

1 lipca skończył 81 lat. – *Czemu miałbym to ukrywać? U mężczyzny wiek jest powodem do dumy – mówi Zbigniew Bożek. Zwłaszcza, gdy lata życia były (i nadal są!) tak intensywne, bogate w dokonania, w moc niezapomnianych przeżyć – chociaż nie tylko tak zwanych „dobrych” – i w ogrom wrażeń.* Dziennikarz i redaktor (to nie to samo), podróżnik i turysta, filatelista, pasjonat motoryzacji, ogrodnik działkowy. No i chyba najważniejsze – głowa i ostoja rodziny. Już osieroconej po odejściu w zaświaty **Joanny**, z którą ponad 50 lat spędził w małżeństwie (a który to jubileusz prezydent Bronisław Komorowski uhonorował okolicznościowym medalem na różowej wstążce).

– Do tego półwiecza dodać by trzeba i lata od dzieciństwa. Wszak znaliśmy się od zawsze, ba – mieliśmy wspólnego dziadka, ale babcie nie te same... Czy taka od młodości miłość i wierność to coś zdrożnego? Przenigdy! Zaowocowała wspaniałymi synami – wprzódy Grzegorzem, inżynierem energetykiem, mieszkającym prawie po sąsiedzku ze mną, bo też w osiedlu im. Zgrzeźnioka. A potem młodszym, Wojciechem. Dziś zawodowym dyplomatą specjalizującym się w problematyce świata arabskiego, który od 18 lat pracuje na placówkach w krajach arabskich oraz afrykańskich – w Egipcie, Zjednoczonych Emiratach Arabskich, Syrii, Libanie, Kuwejcie, Tanzanii, Libii, zaś obecnie pełni obowiązki ambasadora nadzwyczajnego i pełnomocnego RP w Libanie. Synowie dali mi też i wnuki – Stasia, już dorosłego, mieszkającego w Warszawie i Joannę, imienniczkę Babci, przebywającą z rodzicami w Bejrucie.

Aż trudno nam obu uwierzyć, ale znamy się od 45 lat. Redaktor Zbigniew Bożek był już wziętym publicystą i odpowiedzialnym kierownikiem nocnej redakcji depeszowej w „Trybunie Robotniczej”, gdy ja, stawiając pierwsze kroki w dziennikarstwie, także „wylądowałem” w depeszach, sąsiedniego „Dziennika Zachodniego”. O koleżeńskiej

współpracy i rywalizacji w obu redakcjach – książkę by można napisać. A głoszą, równie obszerną, mogą być wspomnienia z przyjaźni zadzierzgniętej we wspólnym tworzeniu przez ponad 20 lat miesięcznika KSM – „Wspólnych Spraw”. Tymczasem – rygory objętościowe są nieublagane. Zamiast epepei – lakoniczne, właśnie „depeszowe” informacje.

Siedzimy i rozmawiamy, korzystając z letniej pogody, na ogródku działkowym Zbyszka, przy pobliskiej ulicy Meteoro-



Zbigniew Bożek w czerwcu na swoim ogródku działkowym

ZBIGNIEWA BOŻKA PODRÓŻ PRZEZ ŻYCIE

logów. Przepiękne miejsce. Widać, że z sercem i ogromnym talentem urządzone. – *To było miejsce szczególnego popisu Joanny, obok wyhodowanych roślin, ot chociażby malowane w „esy-floresy” kwiaty, ozdabiające altankę. Jej ogrodniczy trud jeszcze długo będzie widoczny i owocujący. Ale lubiła też tutaj czytać, wszak była bibliotekarką i nauczycielką, więc „molem książkowym”...*

Wracamy do domu. Zbyszek, znawca – wręcz kiper herbaty – parzy aromatyczny napój. A potem z różnych szuflad wyciąga pamiątki, dokumenty, zdjęcia. Zachował swoje reporterskie karty akredytacyjne ze Związku Radzieckiego, Egiptu i Kuby. Gazet z tekstami korespondencji zagranicznych niewiele przechowuje. Wszystkie wypełniłyby co najmniej jeden pokój. Pośród wycinków jest wydruk rozmowy z Rosjaninem – tym „krasnoarmiejcem”, który w 1945 roku zatknął czerwoną flagę na berlińskim Reichstagu. Są za to dość liczne zdjęcia, niemal wyłącznie czarno-białe, takie wtedy się robiło. To jednak prawda,

że i one są „przetrzebione”, bo te publikowane – pozostały gdzieś tam w redakcji. Z osobistych fotografii zgadza się pokazać jak jeździ na wielbłądzie, co nie jest pamiątką „wczasowicza” z Egiptu, ale reportera z wyprawy do Mongolii.

Pytam, dokąd najdalej udało mu się dotrzeć? – *Na wschód – na Kamczatkę i Czukotkę, najdalej na północ – na Spitzbergen, najdalej na południe – do*

Republiki Południowej Afryki, a na zachód – to przez chyba wszystkie kraje europejskie aż do Ameryki. Jednak urodzony w Katowicach, tu w Ligocie zdający maturę, nie przewidywałem takich podróży. Dopiero studia na Uniwersytecie Jagiellońskim – wpiery dziennikarskie, a potem jeszcze prawnicze, pchnęły mnie i do zawodu i do podróży.

Zresztą, czy jako dziecko byłem pewien, że przetrwam tę straszliwą wojnę? W pierwszych dniach września 1939 r. cudem ocalałem przeżywszy bombardowanie i ostrzeliwanie kolumny ludności cywilnej przez hitlerowskie samoloty. Wielu obok zginęło. To dramatyczne przeżycie – tak twierdzili lekarze i psychologowie – było przyczyną, że już jako nastolatek straciłem włosy. To dopiero teraz panuje męska moda na „tyse paty”, a ja już od początku lat pięćdziesiątych ubiegłego wieku miałem – jak to na Śląsku się mówi – „glacę”. I takiego mnie Joanna poślubiła – co widać na stosownym zdjęciu...

Zbyszek Bożek napisał tysiące informacji i artykułów, zredagował tysiące wydań codziennej gazety o nakładzie największym wówczas w kraju, bo sięgającym miliona egzemplarzy. Przemierzył dziesiątki tysięcy kilometrów najróżniejszych tras. To wszystko jest prawdą w jego życiorysie. Ale nie całą. Bo już od dziecka jego największą, naprawdę największą pasją było (jest i zawsze będzie!) zbieranie znaczków pocztowych. Skarby dzieciństwa – przeniesione pasjonacko do dorosłości – pozwoliły mu (przepraszam za porównanie – Z. P. Sz.) pozostać... dzieckiem. W łagodności postępowania, w osobistej uprzejmości, w serdeczności wobec innych, w okazywanej ludziom dobroci.

(Dokończenie na str. 27)



Joanna i Zbigniew Bożkowie – fotografia ślubna

(Dokończenie ze str. 28)

Filatelistycy poświęcał także znaczącą część swego dziennikarstwa i przez prawie 40 lat (bo od 1954 do 1993 roku) prowadził obszerny kącik filatelistyczny na łamach macierzystej gazety „Trybuny Robotniczej” (później „Trybuny Śląskiej”). Redagował także kąciki filatelistyczne w takich tytułach jak: „Sport”, „Bezpieczeństwo Pracy i Ochrona Środowiska w Górnictwie”, „Górnik” i „Nowy Górnik”. Był współorganizatorem, rzecznikiem prasowym i redaktorem wydawnictw katalogowych największych wystaw organizowanych na Górnym Śląsku: IX Okręgowej Wystawy Filatelistycznej „Katowice’65”, Międzynarodowej WF „Socphilex IV” (1974), XIII OWF „Katowice’79”, Krajowej WF „Górnictwo’88”, XIX OWF „Katowice 2003”, KWF „Transport 2010” oraz wystaw bilateralnych „Polska - RFN” (1990) i „Polska - Izrael” (1993). Był także rzecznikiem prasowym Zarządu Głównego PZF (1999-2000) oraz redaktorem naczelnym „Katowickiego Kuriera Filatelistycznego” (1996-2010). Przygotował indywidualny, wielce oryginalny pokaz: „Moje spotkania z bohaterami na znaczkach pocztowych”, aby zaprezentować pamiątki z dziennikarskich kontaktów z ciekawymi ludźmi, znanymi właśnie ze znaczków, m. in. z kosmonautami – Mirosławem



W styczniu tego roku w Jerozolimie

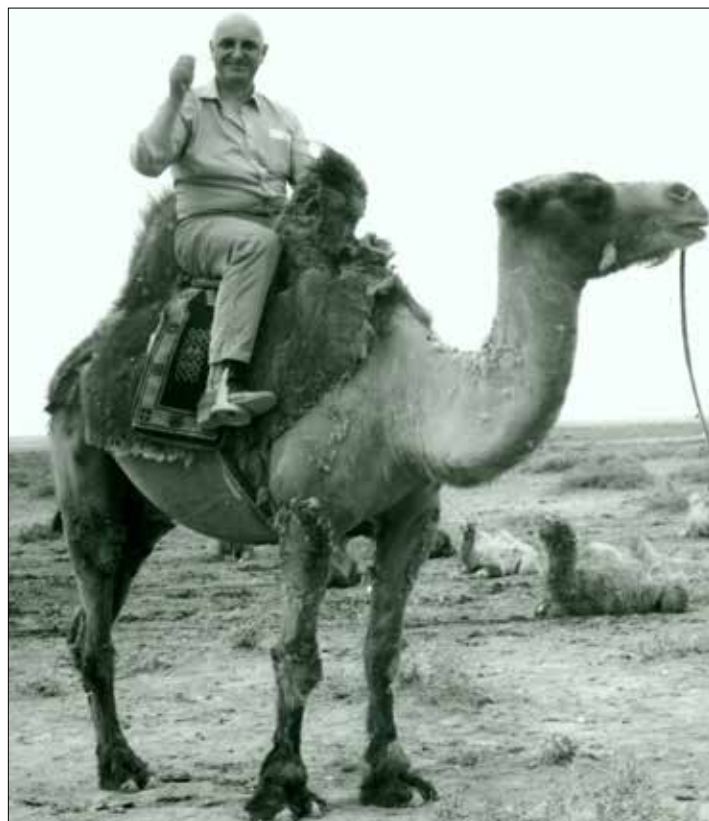
ZBIGNIEWA BOŻKA PODRÓŻ PRZEZ ŻYCIE

Hermaszewskim, Piotrem Klimukiem i Aleksiejem Leonowem.

I znów przepraszam za porównanie – Zbyszek Bożek nie tylko jeździł na wielbłądzie, ale to on był „wielbłądem”, dźwigającym ciężary zawodowe i społeczne.

Energii i ochoty działania wystarczało Zbyszce na jeszcze wiele innych poczynań. Przecież nie potrafił żyć bez wędrówek i organizacji rajdów, wycieczek, zjazdów turystycznych (nawet podróże poślubna z Joanną była niczym innych jak dwuosobowym, pieszym przemierzeniem wzdłuż i wszerz Sudetów). Gdy nadszedł czas motoryzacji – auta też stały się jego pasją, więc nie mogło go braknąć pośród działaczy Polskiego Związku Motorowego i w Klubie Motoryzacyjnym Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskich, a potem Stowarzyszenia Dziennikarzy RP.

O pracy dziennikarskiej Zbyszka Bożka we „Wspólnych Sprawach” nie będę się rozpisywał, bo przecież nasi czytelnicy ją znają z wielu wydarzeń, które piórem utrwalił i zdjęciami zilustrował, znają go jako tropiciela i demaskatora dewastacji spółdzielczego mienia, wnikliwego informatora o tym, co ciekawego dzieje się



Na wielbłądzie, podczas reporterskiej wyprawy do Mongolii

w osiedlach KSM. Nie wszyscy jednak wiedzą, że ma za sobą kilka kadencji pracy społecznej w samorządzie spółdzielczym, w radach obu szczebli – Osiedlowej i Nadzorczej.

Zarówno jego praca zawodowa, jak i działania społecznikowskie, zostały wielokrotnie uhonorowane. Z kolejnej szuflady z pamiątkami wyjmuję tylko niektóre odznaczenia, medale, odznaki, te jakie sobie najbardziej ceni. Ja też nie wszystkie je odnotowuję, tylko niektóre: Złota Odznaka Honorowa Polskiego Związku Filatelistycznego, Złota Odznaka „Za Zasługi dla Polskiej Filatelistyki”, Krzyż Kawalerski i Krzyż Oficerski Orderu Odrodzenia Polski, Złota Odznaka Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego i Odznaka Zasłużonego Działacza Turystyki, jest honorowe członkostwo PTTK, Złota

Odznaka Honorowa Polskiego Związku Motorowego, Odznaka Honorowa Za Zasługi dla Katowickiej Spółdzielni Mieszkaniowej, Złota Odznaka „Zasłużony w Rozwoju Województwa Katowickiego”. Jest i bardzo skromny, bo zwykły krzyż Związku Harcerstwa Polskiego. Ale przez to cenny. Może bardziej niż order. Harcerstwu, jego skautingowej idei, Zbigniew Bożek jest wierny od dziecka.

W wyprawach podróżniczych i także pielgrzymkowych nadal nie ustaje. W bieżącym roku był już w Ziemi Świętej, odwiedził Wenezuelę, uczestniczył w Rzymie w uroczystościach kanoniczających papieża Jana Pawła II i Jana XXIII. A jeszcze planuje wyjazd do Francji, m. in. do Lourdes...

Opisał:

ZBIGNIEW P. SZANDAR

WSPÓLNE SPRAWY

Gazeta członków KSM. Redagowana i wydawana na zlecenie Katowickiej Spółdzielni Mieszkaniowej. Redakcja – ul. Klonowa 35c, 40-168 Katowice, e-mail: wspolnesprawy@as.net.pl. Wydrukowana gazeta dostępna także w internecie w formie pdf na witrynach: www.ksm.katowice.pl/wspolne-sprawy/ oraz www.ursa.as.net.pl Red. Naczelny – Zbigniew P. Szandar. Wydawca: „URSA” spółka z o.o. Materiały kierowane do redakcji prosimy przysyłać pod powyższymi adresami lub składać w administracjach osiedli. W przypadku publikacji listów zastrzegamy sobie prawo ich skrótu. Ogłoszenia do czasopisma „Wspólne Sprawy” przyjmuje wyłącznie Sekretariat Katowickiej Spółdzielni Mieszkaniowej, Katowice, ul. Klonowa 35c, e-mail: zarzad@ksm.katowice.pl katowickasm@gmail.com tel. (32) 20 84 800. Nie zamówionych materiałów redakcja nie zwraca. Za termin publikowania oraz treść ogłoszeń i tekstów sponsorowanych Wydawnictwo i KSM nie odpowiadają. Druk: Centrum Usług Drukarskich, Ruda Śląska. Nakład: 19.120 egz.